

**Motto:**

Jednakże, ku zdumieniu nie tylko swoich rodziców, wsiadł na konia nie całkiem i galopował niezupełnie, po czym zsiadł tylko w pewnej mierze i poszedł do swego pokoju ot tak sobie, nie dość.

(Witold Gombrowicz)

**Uwaga do motta:**

Nie dotyczy to Tomka Perlicjana!!!

(pawelBe)

Na przełomie wieków wygłaszałem w Republice Wyobraźni w Mirosławcu, wykład o neuroestetyce. Prezentacja towarzyszyła wystawie kilku twórców, wśród których błyszczał Tomasz Perlicjan. Wtedy los zetknął nas po raz pierwszy. Tam, w Republice Wyobraźni, pod skrzydłami Pani Solveig Sherwood (wszak anioły mają skrzydła) powstawała Sztuka. W niepowtarzalnym klimacie Gaudiego, Hundertwassera, Dali, Ocampo, Gonsalvesa, toczyliśmy nocne dyskusje, tam rodziły się pomysły, tam zadzierzgiwały przyjaźnie...

W Republice Wyobraźni mieszały się światy. Jakże bliscy stawali się ludzie. Unosiliśmy się nad ziemią w surrealistycznej przestrzeni, w której molekuly ciała przenikały się z molekułami ducha. Ponad ziemią wirowały duchy Edwarda Krefta, Ryszarda Balonia, Tadzia Ogrodnika, Edwarda Szatkowskiego, Grażyny Tylki i nasze...

W Republice Wyobraźni czarowała nas poezją Ewa Nowakowska, tu właśnie wywołaliśmy ducha Klausa Doblera, niepowtarzalnego berlińskiego artysty, który w 2008 roku, w Instytucie Zachodnim w Poznaniu, zachwyci swoimi pracami uczestników ówczesnej Konferencji o sztuce. Klaus Dobler, razem z Tomkiem Perlicjanem i ze mną, utworzy wkrótce Otwartą Grupę Twórczą LUXMEDIA ART. Grupa nie tylko zapisze się w historii wieloma wystawami w Polsce i poza jej granicami, ale również wywoła skandal artystyczny w Stargardzie Szczecińskim i rozpęta dyskusję o wolności sztuki i jej cenzurowaniu.

Trudno nadażyć za wiecznie niecierpliwym Tomkiem. Jest artystą tak niespokojnym i tak kreatywnym, że zanim uzgodnimy stanowiska artystyczne, on już przenosi się do kolejnej rzeczywistości, w której zgoda, którą przed chwilą wyklóciliśmy, stanowi historię. Sztuka kocha przekraczanie granic i łamanie schematów, ale Tomasz w swoich poszukiwaniach przypomina kierowcę, który pędzi szybkim samochodem po szosie, machając przyjaźnie ręką do nas, którzy poruszają się kilkunastoletnimi klekotami. Doganiamy go na czerwonym świetle, ale on tylko przez chwilę pozwala nam być w tym samym punkcie czasoprzestrzeni.

Przez chwilę...

W czasach Republiki Wyobraźni Tomasz Perlicjan malował schizofrenicznie. Ostro, barwnie, kontrastowo... Był rozpoznawalny. Nigdy nie bał się barwy i stosował ją w szokujący dla odbiorcy sposób.

Ja najbardziej cenię i uwielbiam ten okres jego malarstwa, który określam, jako narracyjny. Czas Perlicjanowej narracji, to czas, w którym obrazy opowiadają swoje historie. Jakże cudowna jest oniryczna „Idzie nocka”. Na miasto opada powoli srebrzysty szal snu, malarz nocy chowa pod pazuchę słońce i ze spokojem wiesza na siniejącym niebie półksiężyc. W perspektywie nocy, chłopiec ciągnie do domu zapijaczonego ojca a nad wszystkim czuwają gwiazdy i skrzydlaty przyjaciel, przeniesiony żywcem z „Plugawego ptaka nocy” Jose Donoso. Klimat tego obrazu poraża niesamowitością! Pozorny spokój... spleciony w jedność z nieodwracalnym nieznanym, które jest tuż, tuż.... Może przyjdzie we śnie???

Jest rok 1631. Robert Barker i Martin Lucas składają Biblię. Docierają do Dekalogu, chochlik każe im pominąć słowo „nie” w przykazaniu „nie cudzołóż”. Wybuch afera, ale jest zbyt późno. Egzemplarze Biblii z sympatycznym błędem są na wagę złota... Nikt nie wie, że prawie czterysta lat

później powstanie obraz Perlicjana „erotyczny królik”, który byłby dla tej właśnie Biblii wspaniałą ilustracją. Ileż tu symboli – i rozlane wino, i złamana strzała, i królik wyskakujący z cylindra. Obraz opowiada historię miłości, namiętności, zdrady... Co interesujące – Perlicjan opowiada to wszystko nie czerwienią, kojarzoną z burzą szalejących zmysłów, ale właśnie – na przekór oczekiwaniu, neutralną zielenią. Zielony spokój formy kontrapunktuje szaleństwo treści, ale burza toczy się już w umyśle i sercu odbiorcy, tam właśnie, gdzie trafia prawdziwa sztuka.

Perlicjan puszcza perskie oko do widza. Obraz „Trzy pieprzone kluski i jedna gruszka” – przedstawia istotnie trzy kluski, leżące na talerzu i posypane pieprzem. Obok leży gruszka. Jedna. Proste i oczywiste. Widz uśmiechnie się patrząc na ten obraz, mówiący więcej o nas samych, niż niejeden opasy podręcznik psychologii. Staramy się zrozumieć otoczenie za pomocą ułomnych narzędzi, skomplikowanych struktur, przykładamy do chaosu mędrca szkiełko i oko. Oczekujemy, że wyrwiemy światu kolejną tajemnicę, a tymczasem sekret okazuje się banałem. Sympatycznym, ale banałem. Tego uczy nas Perlicjan.

Według Vilayanura Rachamandrana – istotę sztuki stanowi deformacja. Perlicjan bawi się istotą sztuki wielopłaszczyznowo. Sięga nie tylko kształtów. Przetwarza również barwy jak w fowistycznym kalejdoskopie. Muska pędzlem struktury, sytuacje... Deformuje wszystko - nie pozostawi w spokoju nawet tła. W tła angażuje najwięcej serca i inwencji. Misterne, koronkowe, barwne, stanowią igraszkę z trójwymiarą. Płaska, bo jakże mogłaby być inna, przestrzeń - wyrwa się ze schematu, zakrzywia, buntuje przeciw prawu perspektywy i sile grawitacji, rozdzwaja się i przenika sama siebie.... Tocząc geometryczną walkę sama z sobą, Perlicjanowa przestrzeń oszałamia barwami oraz bogactwem elementarnych form. Nie spotkałem artysty, który tak śmiało poczynałby sobie z dwuwymiarą. Może M.C. Escher, może Istvan Orosz albo Vik Muniz..., ale oni to robili inaczej... i nie jako tło swoich prac. To tła właśnie czynią Perlicjana jedynym, rozpoznawalnym i charakterystycznym.

Co dalej? Gdzie jest Perlicjan obecnie? Dokąd zmierza? Ja tego nie wiem! Nikt nie odpowie na to pytanie! W twórczych poszukiwaniach oddalił się jak zwykle... Malując złego anioła, anielskiego policjanta, z ponurą, niewróżącą niczego dobrego twarzą.... przywołał mentalnie obraz wspomnianej już pani Solveig. Historia zatoczyła koło a Perlicjan zamknął epokę... Nie wiem, czy zakurzona Solveig zasłużyła na takie potraktowanie, ale on się nie zastanawia. Jest znów przed nami. Pędzi w świat, w którym staje się jak zwykle, niedoścignionym małym punkcikiem na horyzoncie sztuki....

Tęsknię za Perlicjanowymi Narracjami, ale muszę się pogodzić, że artysta nie może stać w miejscu... Odpalam, więc silnik i jadę w kierunku horyzontu... jadę po raz któryś zrozumieć i pokochać to, co tworzy obecnie.

Paweł Be  
*Czerwiec 2009*

*Motto:*

However, to the amazement of not only his parents, he got on a horse not quite and galloped not quite, than he got off only to some extent and went to his room just like that, not enough.

(Witold Gombrowicz)

*Comment to motto:*

It does not concern Thomas Perlicjan!!!

(pawelBe)

At the turn of the century I was giving a lecture at the Republic of Imagination in Mirosławiec, a lecture about neuroaesthetics. The presentation accompanied an exhibition of several creators, Thomas shone among them. At that time we got in touch for the first time. There, at the Republic of Imagination, under the wings of Mrs Solveig Sherwood (yet the angels have wings) the art came into being. In a unique atmosphere of Gaudi, Hundertwasser, Dali, Ocampo, Gonsalves we had nightly discussions, new ideas were born, new friendships started...

The worlds mixed at the Republic of Imagination. The people became so close. We were floating above the ground in a surrealistic space, in which molecules of a body penetrated with molecules of spirit. Eduard Kreft's, Ryszard Balon's, Tadziu Ogrodnik's, Edward Szatkowski's, Grażyna Tylka's spirits and ours were whirling above the ground.

At the Republic of Imagination Ewa Nowakowska was charming us with her poetry, and it was here where we called out the spirit of Klaus Dobler, a unique Berlin artist who, in 2008 at the Western Institute in Poznan, would delight with his works of the participants of the Conference of Art. Klaus Dobler, together with Thomas Perlicjan and me would soon create the Open Creative Group LUXMEDIA ART. The group will not only leave its mark in history by means of many exhibitions in Poland and abroad but it will also cause an artistic scandal in Stargard Szczecinski and it will start a discussion about freedom of art and censoring it.

It is hard to catch up with the always impatient Thomas. He is such a restless and creative artist that before we co-ordinate artistic statements, he already moves on to the next reality, in which agreement which we quarrelled about a moment before, is already history. Art loves crossing frontiers and abolish established patterns, but Thomas in his searches resembles a driver who drives a very fast car on a road waving his hand friendly to us who move in very old auto mobiles. We catch up with him at a red traffic light, but he allows us to be at the same point of space-time only for a while.

For a while ...

In the times of the Republic of Imagination Thomas Perlicjan was painting in a schizophrenical way. Sharply, colourfully, in contrast ... He was recognisable. He was never afraid of colour and applied it in a way which was shocking to a recipient.

I value and adore the most the period of his painting which I define as narrative. The time of Perlicjan's narration, the time when the paintings tell their stories. How miraculous and somnambulistic "Night comes" is. A silver scarf of dream falls slowly on a city, a painter of night hides the sun under his breast pocket and hangs the crescent of the moon in the sky which is getting grey. At night, a boy drags home his drunk father with stars and a winged friend, taken alive from "A foul bird of night" by Jose Donoso, watching over. The atmosphere of this painting paralyses with eeriness! Apparent calm ... tangled in unity with irreversible unknown, which is near at hand..... Maybe it will come in a dream???

It is the year of 1631. Robert Barker and Martin Lucas put together the Bible. They get to Decalogue, a goblin tells them to skip the word "not" in the commandment "one shall not commit adultery". Scandal breaks, but it is already too late. The copies of the Bible with a pleasant mistake are worth the weight of gold ... Nobody knows that almost four hundred years later a painting by Perlicjan "Erotic rabbit" will come into being, which would be a splendid illustration for the very Bible. It is filled with symbols – spilt wine, and a broken arrow, and a rabbit jumping out of a cylinder. The painting tells a story of love, passion, betrayal ... What is interesting – Perlicjan relates all of this not in red associated with storm of mad senses, but just – contrary to expectation, neutral green. The green peace of form counterpoints the madness of content, but the storm already takes place in the recipient's mind and heart, just where the true art aims.

Perlicjan winks to a viewer. The painting "Three peppered dumplings and one pear" – presents three dumplings indeed, lying on a plate and sprinkled with pepper. The pear lies aside. One. Simple and obvious. An onlooker will smile seeing this painting, revealing more about ourselves than a thick textbook of psychology. We try to understand the surroundings with the help of disabled tools, complicated structures, we apply a wise man's glass and eye to the chaos. We expect that we will devoid the world of the next secret, and meanwhile the secret turns out to be banality. Pleasant, but banality. Perlicjan teaches us that.

According to Vilayanura Rachamandrana – the essence of art is deformation. Perlicjan plays with the essence of art on many levels. He reaches not only shapes. He also transforms colours like in a fawn-coloured kaleidoscope. He slightly touches the structures, situations with his brush ... Deforms everything – He will not even leave the background alone. He engages the most of his heart and inventiveness in the background. Fine, lacy, colourful, they make a trifle with a three dimensions. Flat, how could it be different - stands out from the scheme, it bends, it rebels against the law of perspective and the gravitation, it splits and penetrates itself .... waging geometrical fight with itself, Perlicjan's space dazes with colours as well as richness of primary forms. I have never met an artist who would act with two dimensions so boldly. Maybe M. C. Escher, maybe Istvan Orosz or Vik Muniz ..., but

they did this differently ... and not as a background of their works. It is the backgrounds that make Perlicjan unique, recognisable and characteristic.

What's more ? Where is Perlicjan at present? Where does he aim? I do not know that! Nobody can answer this question! In his creative searches he withdrew as usual ... Depicting a bad angel, angelic policeman with a gloomy face telling nothing good ....Mentally he called a picture of the aforementioned Mrs Solveig. The history has come full circle and Perlicjan closed an era ... I do not know if dusty Solveig deserved such a treatment, but he does not ponder on it. He is in front of us again. He rushes into the world in which he becomes, as usual, an unequalled small dot on the art horizon ....

I miss Perlicjan's narrations, but I must reconcile with the fact that an artist cannot stand still in one place ... So I start the engine and I go towards the horizon ... I go once again to understand and to fall in love with what he is creating at present.

Paweł Be  
*June 2009*